Nr. 276. We Lwowie poniedziałek dnia 22 lipca 1901 r. **Rok XXXIV.**

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Wybory do sejmu.

Prezydjum namiestnictwa rozpisało już w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* wybory do sejmu i ustanowiło jako dzień wyborów w okręgach wyborczych gmin wiejskich 5 września, w okręgach wyborczych miast 11 września, w izbach handlowych 12 września, a w ciałach wyborczych większych posiadłości 17 września.

Postanowienia co do godzin i miejsc, w których wybory mają się odbyć, zawierać będą karty legitymacyjne, które uprawnieni do wyboru otrzymają w swoim czasie.

Katastrofy kolejowe.

Stanisławów 20 lipca.

(*Od naszego korespondenta*).

Stanisławowska dyrekcja kolei państwowych ma stanowczo — pecb. Najwięcej karamboli zdarza się właśnie na linjach należących do tej dyrekcji.

Wczoraj w nocy znowu miała miejsce katastrofa, która nietylko spowodowała ciężkie okaleczenie dwóch konduktorów, ale zniszczenie 13 wozów towarowych napełnionych nierogacizną.

Katastrofa zdarzyła się pod stacją Jezupol. Jeden pociąg towarowy zdążał w kierunku Stanisławowa, drugi puszczono do Lwowa. Na stacji Jezupol miało nastąpić krzyżowanie. W tem pociąg jadący do Stanisławowa zaczął się cofać w tył i wpadł na wozy drugiego pociągu będącego w ruchu.

Zderzenie było straszne. Wagony spiętrzyły się tworząc formalną górę...

Maszyny zostały nieuszkodzone, natomiast uległo zupełnemu zniszczeniu 10 wagonów, częściowemu 3 trzy wagony towarowe.

Kilka wagonów naładowanych było nierogacizną, która oczywiście także została zabitą.

Szkoda jest bardzo znaczna i wynosi z pewnością około 100.000 zlr.

Maszynista, który spowodował katastrofę, zgłosił się... chorym, dochodzenie jednak wykaże co było powodem wypadku.

Dwóch konduktorów jest ciężko rannych i z pociągu stanisławowskiego, konduktor zaś z pociągu lwowskiego odniósł tylko lekką kontuzję.

*

Chodorów 22 lipca. Z powodu mylnie nastawionej zwrotnicy, wjechał odchodzący dnia 20. lipca o godz. 4-tej po południu z Chodorowa pociąg osobowy nr. 312 na tor zastawiony wozami, przyczem cztery wozy nieznacznie uszkodzono.

Z personalu kolejowego nie odniósł nikt uszkodzenia; z czterech podróżnych odniosło lekkie kontuzje. Śledztwo w toku.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sankcja monarsza.

Wiedeń 22 lipca. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz postanowieniem z dnia 11 bm. udzielił sankcji uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustawy w sprawie udzielenia gminie miasta Tarnowa zezwolenia na pobór kopytkowego.

Odznaczenie.

Wiedeń 22 lipca. Kolegium profesorów tutejszej Akademji sztuk pięknych przyznało p. Kazimierzowi Olpińskiemu ze Lwowa, uczniowi specjalnej szkoły dla malarstwa historycznego, nagrodę II. klasy, za wykonanie zadania „Samotność".

Komitet macedoński.

Sofja 22 lipca. Sąd tutejszy wypracował już akt oskarżenia przeciw Sarafowowi i Stojanowowi o współwinę w zamordowaniu Fitowskiego, tudzież przeciw Kowaczowowi i Trolewowi o współwinę w zamordowaniu pofesora Michaileanu. Wszyscy czterej byli członkami komitetu macedońskiego. Rozprawa przed sądem przysięgłych odbędzie się prawdopodobnie w sierpniu.

Zamach na kopalnię.

Pilzno 22 lipca. Szczątki bomby, która w szybie „Marji" spowodowała eksplozję, oddano specjalnej komisji. Komisja ta zbadawszy dokładnie te szczątki, przekonała się, iż bomba nie była napełniona dynamitem, lecz nitrogliceryną. Dalej okazuje się, iż zamach ten nie był popełniony z motywów anarchistycznych lecz narodowościowych.

Śmiertelność wśród dzieci.

Poznań 22 lipca. Komunikat policyjny stwierdza niezwykłą śmiertelność wśród dzieci (20—25 wypadków śmierci codziennie) i ostrzega przed zakaźnemi chorobami.

Spółki rolnicze.

Poznań 22 lipca. Rada nadzorcza „Związku Ziemian" postanowiła założyć spółkę w celu nabycia pewnego zagrożonego majątku polskiego. Z tego powodu toczy się w prasie dyskusja, czy wogóle możliwem jest zastosowanie systemu spółek w administracji rolniczej. Gdyby pierwsza ta próba dobrze się powiodła, niewątpliwie zacznie się tworzyć ten zupełnie nowy rodzaj spółek gospodarczych.

Podarek Rosji.

Sofja 22 lipca. Jak donosi dziennik półurzędowy *Bulgarja*, zaliczka udzielona Bulgarji na zapłacenie kuponu lipcowego, pochodzi nie od Banku rosyjskiego, lecz od rządu rosyjskiego.

Zaprzeczenie.

Cetynja 22 lipc. Ze strony kompetentnej zapewniają, że rozpowszechnione w dziennikach zagranicznych pogłoski o zamierzonej podróży księcia Nikity za granicę, dalej o zaręczynach księżniczki Kseni z księciem bułgarskim, niemniej o bliskiej wizycie króla włoskiego w Czarnogórze, są zupełnie zmyślone.

Anarchiści.

Budapeszt 22 lipca. Minister spraw wewnętrznych otrzymał od rządu francuskiego zawiadomienie, że sześciu niebezpiecznych anarchistów, wydalonych z powodu agitacyj anarchistycznych z Francji, udało się do Węgier. Podobne doniesienie nadeszło także z Niemiec w sprawie trzech anarchistów. Wszyscy ci anarchiści, z wyjątkiem jednego, który pochodzi z Alzacji, są Włochami.

Panama niemiecka.

Berlin 22 lipca. Znowu jeden bank runął, a mianowicie „Bank reński". Krach tego banku wywołał w tutejszych sferach finansowych wielki popłoch, gdyż obawiają się zupełnej deruty wszystkich papierów bankowych niemieckich. Konsorcjum złożone z banków i kilku miljonerów subskrybowało kilka miljonów marek, aby umożliwić Bankowi reńskiemu spokojną likwidację interesów.

Choroba Crispiego.

Neapol 22 lipca. Crispi ponownie zachorował. Chociaż stan jego wczoraj nieco się polepszył, budzi jednak ciągle poważne obawy.

Proces przeciw poczcie.

Poznań 22 lipca. Mieczysław hr. Dąmbski wytoczył poczcie poznańskiej proces o niedoręczanie listów, adresowanych po polsku do jego majątku Żakowa.

Szykany pruskie.

Poznań 22 lipca. Niemieckie pisma poznańskie umieszczają artykuły przeciwko księdzu rektorowi w gimnazjum krotoszyńskiem, że każe uczniom obecnie odmawiać modlitwy szkolne po łacinie, zamiast jak dawniej, po niemiecku.

Napady Albańczyków.

Belgrad 22 lipca. Otrzymano tu wiadomości z Kolaszyna (w Starej Serbji), że cała tamtejsza ludność serbska schroniła się w góry, pozostawiając domy i dobytek na pastwę albańskich baszybożuków. Z polecenia ambasady rosyjskiej w Stambule udał się konsul rosyjski w Ueskűb Aleksander Maszków do Kolaszyna, aby przekonać się naocznie o tamtejszych wypadkach. Udał się tam także z polecenia swojego rządu konsul serbski w Priczynie.

Trzęsienie ziemi.

Belgrad 22 lipca. Wczoraj rano dało się uczuć w kilku miejscowościach Serbji dość silne trzęsienie ziemi.

Agitacje socjalistyczne.

Duisburg (Nadrenia) 22 lipca. Na wiece przedwyborcze polskie wdzierają się socjaliści i rozrzucają odezwy za swoim odrębnym kandydatem polsko-socjalistycznym przeciw Leonowi Czarlińskiemu z Torunia.

Pożary.

Helsingfors 22 lipca. Pewną wieś pod Wiborgiem zniszczył pożar do szczętu. Spaliło się około 100 domów.

Satoralja Ujhely 22 lipca. Pożar zniszczył do szczętu wieś Klenova. W pożarze straciło życie dwoje ludzi.

Śmierć Kruegerowej.

Pretorja 22 lipca. Małżonka prezydenta Kruegera zmarła po trzydniowej chorobie na zapalenie płuc.

Wiedeń 22 lipca. Sejm dolno austrjacki został zamknięty.

Poznań 22 lipca. Ze względu na klęskę rolniczą manewry wojskowe zupełnie ominą księstwo Poznańskie, a ograniczą się do Pomorza.

Petersburg 22 lipca. Niedobór charkowskiego Banku handlowego wynosi ogółem 2,300.000 rubli.

Korfu 22 lipca. Obiega pogłoska, iż statek austrjacki „Karol VI" otrzymał rozkaz krążenia po wodach albańskich celem obserwowania ruchów floty włoskiej, która znajduje się w portach Durazzo i Avlona i chce przeprowadzić wykonanie żądań rządu włoskiego, a mianowicie utworzenie urzędów pocztowych włoskich w Albanji.

Bad-Gastein 22 lipca. Król belgijski Leopold podczas przedwczorajszej przechadzki podknął się nagle i upadł. Wypadek ten nie pociągnął za sobą żadnych złych następstw.

Stambuł 22 lipca. Wielki książę Aleksander Michajłowicz przybył tu wczoraj na pokładzie okrętu „Rościsław". W przystani powitali go ambasador rosyjski Zinowiew i dostojnicy tureccy. Wielki książę udał się do pałacu Yildiz, gdzie przyjął go sultan na uroczystem posłuchaniu. Wieczorem odbył się na cześć jego obiad galowy.

Rozdanie nagród w Akademji sztuk pięknych.

Kraków 21 lipca.

Z powodu zamknięcia roku szkolnego w tutejszej Akademji sztuk pięknych, kolegjum profesorów pod przewodnictwem rektora p. Juljana Fałata, przyznało uczniom Akademji za ich prace i postęp ogółem 9 srebrnych medali, 10 bronzowych i 7 zaszczytnych odznaczeń. W szczególności otrzymali:

W szkole rysunków prof. Cynka: medal srebrny Karczmarski Kaźm.; medale bronzowe: Bojczuk Michał i Wrzesiński Józef; zaszczytne odznaczenie Szpondrowski Karol i Marjan Zarucki.

W szkole rysunków prof. Mehoffera: medale srebrne: Dembczuk Filip i Pichor Stanisł.; medal bronzowy: Karszniewicz Jerzy.

W szkole rysunków prof. Unierzyskiego: medale srebrne: Frycz Karol i Pautsch Fryderyk; medal bronzowy: Żegociński Witold; zaszczytne odznaczenia: Brandel Konstanty, Jakimowicz Mieczysław, Straszkiewicz Stanisław.

W szkole malarstwa prof. Wyczółkowskiego: medal srebrny Bujko Bolesław; medal bronzowy Czajkowski Stanisław.

W szkole malarstwa prof. Axentowicza: medal srebrny Bukowski Stefan; medale bronzowe: Goldfinger Stanisław i Paczowski Antoni.

W szkole widoków prof. Stanisławskiego medale srebrne: Bujko Stanisław i Ziomek Teodor; medal bronzowy: Szczygliński Henryk; zaszczytne odznaczenia: Procajłowicz Antoni i Straszkiewicz Stanisław.

W szkole rzeźby prof. Laszczki medale bronzowe: Rudlicki Władysław i Szebesta Jerzy.

Budowa dworca we Lwowie.

W sobotę o godz. 2 w południe nastąpiło otwarcie ofert na budowę dworca we Lwowie.

Cena kosztorysowa wynosiła 1,227.000 koron.

Stanęły trzy firmy lwowskie:

1. Szymberski i Breiter z opustem $3^3/_4$%,
2. Chołoniewski, Rawski i Cybulski z opustem $6^3/_{10}$%.
3. Lewiński, Sosnowski i Zacharjewicz z opustem $8^3/_4$%.

Oprócz tego złożyła ofertę firma przemyska Reiningera, ofiarowując $13^7/_{10}$%. opustu.

Trzy firmy lwowskie złożyły wadjum po 70.000 zł.

Na wypadek, jeżeli firmy lwowskie uwzględnione zostaną, nietylko, że zatrudnieni zostaną robotnicy tutejsi, lecz fungować też będzie lwowskie biuro techniczne.

Spodziewać się należy, że dyrekcja załatwi w najkrótszym czasie wszelkie formalności i że budowa dworca rozpocznie się już z końcem bieżącego miesiąca.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 21 lipca.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Bogaty wujaszek", komedja. Początek o godzinie 7 ½ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (22): Marji Magd. Wschód słońca o godzinie 4 minut 28, zachód o godzinie 7 minut 40.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta dr. Małachowski wyjechał na 4 tygodniowy urlop do Karlsbadu. Rządy miasta przeszły tedy w ręce I. wiceprezydenta p. Michalskiego, którego funkcje objął znowu II. wiceprezydent p. Ciuchciński.

Wiceprezydent miasta p. Romanowski, rozpoczął urlop w sobotę. Zastępstwo jego objął st. r. p. Cossa. Starszy inżynier magistratu p. Wierzbięta przeszedł z dniem 15 bm. na emeryturę; nadzór techniczny i referat III i V dzielnicy w urzędzie budowniczym objął po nim starszy inżynier p. Dziubaniuk, po którym znowu konserwacje budunków miejskich objął inżynier p. Brunek.

Audjencja. Prezydent ministrów dr Koerber miał w sobotę dwugodzinną audjencję u cesarza, poczem brał udział w familijnym ubiedzie cesarskim.

Z Kasy chorych. Wczoraj w sali ratuszowej odbyło się walne zgromadzenie delegatów pracujących miejskiej Kasy chorych we Lwowie, na którem dokonano wyboru członków Zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego, z grona pracujących. Wyboru z grona pracodawców dokonano przed dwoma tygodniami. Ukonstytuowanie się nowego zarządu odbędzie się we wtorek.

Z Uniwersytetu. PP. Władysław Hołubowicz, rodem z Polnej, Henryk Dunkelblau i Joachim Saul Silber, obaj z Rzeszowa, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów prawa.

Dla nauczycieli. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkurs na kilkanaście posad tymczasowych nauczycieli młodszych przy miejskich szkołach ludowych we Lwowie, z płacą roczną 960 koron i 10 proc. dodatkiem na mieszkanie. Termin do dnia 20 sierpnia br.

Zatwierdzenie wyboru. Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór dra Teofila Dębickiego na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Kołomyi, oraz nominację ks. Ignacego Kulakowskiego na duchownego członka obrz. rzym. kat. do Rady szkolnej okręgowej w Turce.

Uznanie. Rada szkolna krajowa wyraziła: Józefowi Surówce, nauczycielowi kierującemu 2-klasowej szkoły w Wielopolu skrzyńskiem, okręgu ropczyckiego i Grzegorzowi Skulskiemu, nauczycielowi kierującemu 2-klasowej szkoły w Łyściu, okręgu bohorodczańskiego, przy sposobności przeniesienia ich na własną prośbę w stały stan spoczynku, uznanie za długoletnią, gorliwą i skuteczną pracę w zawodzie nauczycielskim.

Sprawa osobista. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie. Wielmożny Panie Redaktorze. Proszę o łaskawe umieszczenie w swem szanownem piśmie tych kilku słów wyjaśnienia: Doszło do mojej wiadomości, że teatr amatorski „Miłośników sceny", bawiący obecnie w Krynicy, używa bezprawnie mojego nazwiska na afiszu. Oburzony tem nadużyciem, zaznaczam stanowczo, że z teatrem tym nie łączą mnie żadne stosunki i że publicznie protestuję przeciw podobnemu nadużyciu. Równocześnie oświadczam, że przeciw kierownictwu tej amatorskiej sceny rozpoczynam kroki prawne.

Władysław Kwiatkiewicz.
aktor teatru miejskiego.

Ostrożnie z końmi. W 20 wieku nawet konie — jak widać — stają się nerwowe. Wczorajszy raport stacji ratunkowej znowu notuje dwa wypadki uszkodzenia ludzi przez złośliwe szkapy. W pie wszym padło ofiarą 6-letnie dziecko przy ul. Zielonej l. 38, Władysław Martyniec, któremu koń nadwerężył kopytem szczękę i wybił 3 zęby, zadając równocześnie ranę 3centymetrową. Drugi wypadek zaszedł przy rogatce żółkiewskiej, gdzie koń ukąsił kobietę Mincię Weissową w twarz

W małżeńskiej spólności. Klementyna Cz. 24-letnia kobieta, gorącego temperamentu, żona woźnego, w małżeńskiej sprzeczce prawdopodobnie z ważnej przyczyny — spróbowała wczoraj twardości s klanki od piwa na głowie małżonka. Epilog tej sceny rozegrał się na stacji ratunkowej opatrunkiem z gazy jodoformowej.

Zbiegła żona. Na policji zgłosił się zarobnik Franciszek Maszczeniec, że mu umknęła żona Anna, 30-letnia, wcale — jak powiada — przystojna kobie a. Jeszcze stratę żony przebolałby Franciszek, ale niewierna zabrała mu cały dobytek, wartości 40 koron i „deponowała" u pewnego znajomego stróża przy ulicy Gazowej. Zwrotu tych tedy ruchomości żąda Maszczeniec przedewszystkiem — żony niekoniecznie.

Okrutny ojciec. Aresztowano wczoraj Jana Maszleja, szewca, za znęcanie się nad żoną i dziećmi. Brutalny człek nietylko nie daje swej rodzinie żadnego utrzymania, ale w dodatku do tych, u których służy jego żona i córka, wpada i wyrabia awantury, czem unie o żliwia im wprost zarobek na życie.

Znieważenie kapłana. W piątek wieczorem około godziny 7 przejeżdżał jeden z księży lwowskich przez ulicę Zamarstynowską. W chwili, gdy dorożkarz nr. 152 przejeżdżał koło przecznicy tamtejszej, znanej pod nazwą króla Jana III-go, wybiegła z uliczki zgraja żydziaków większych i mniejszych, która zaczęła miotać na przejeżdżającego księdza obelgi. Ksiądz nie zważał na to, lecz kazał dorożkarzowi popędzać konie. To rozzuchwaliło żydziaków do tego stopnia, że zaczęli za księdzem ciskać zaschłe grudki błota a nawet kamienie, Tego już dorożkarzowi, który na szczęście był chrześcijaninem, było za dużo. Wstrzymał konie, zlazł szybko z kozła, puścił się pędem za ekscedentami i jednego schwytał. Nie wiele się namyślając, wziął go w pół i niósł do fiakra, ażeby przywieść go do miasta i oddać na policję. Porwanemu pospieszyła jednak z pomocą grupka starszych żydów i żydówek. Zanim woźnica miał czas dojść do dorożki, został otoczony przez żydów, posypały się ku niemu groźby i natarczywe domagania się, żeby puścił pojmanego bezkarnie. Dorożkarz się wzbraniał i całą siłą docierał do ekwipażu. Ale żydzi zaczęli go opasywać coraz ciaśniejszym pierścieniem, czyniąc wrzask i zgiełk. Równocześnie kilku chwyciło za lejce, nie pozwalając mu odjechać. Widząc, że nie podoła przemocy, puścił schwytanego, wsiadł na kozioł i z pośpiechem odjechał, obawiając się słusznie o osobę księdza, ku któremu teraz cała nienawiść zaczęła się zwracać. Sprawą zajęła się policja.

Wiec w Zakopanem. Towarzystwo „Jedność" w Mor. Ostrawie urządza w dniach 27 i 28 lipca br. zbiorową wycieczkę do Zakopanego, celem żywszego zainteresowania rodaków naszych w całej Polski sprawą „Śląska Cieszyńskiego". Wieczorem w sobotę (dnia 27 bm.) odbędzie się w Zakopanem w jednej z sal miejscowych uroczystość, w program który wejdzie sztuka Karola Miarki pt. „Kulturnik", odegrana przez doborowe siły śląskiego teatru ludowego, produkcje śląskiego chóru nauczycielskiego i kobziarzy góralskich, wreszcie odczyt o stosunkach obecnych na Śląsku. W niedzielę rano (dnia 28 bm.) będzie wiec w sprawie ochrony kresów, a popołudniu wycieczka do doliny kościeliskiej.

Przeciw pojedynkom. Dzienniki berlińskie zamieściły pierwszą listę 104 przedstawicieli niemieckiej szlachty, którzy się solidaryzują z oświadczeniem ks ęcia Löwensteina przeciw pojedynkom. Dalsze listy osób, hołdujących podobnym zapatrywaniom, niebawem będą ogłoszone. Obejmują one między innemi, nazwiska 88 prawników, 68 lekarzy, 46 profesorów i starszych nauczycieli. Oświadczenie ks. Löwensteina stwierdza, że pojedynek jest instytucją, sprzeciwiającą się zdrowemu rozsądkowi i sumieniu, stojącą w sprzeczności z wymaganiami kultury i cywilizacji, kolidującą z obowiązującymi przepisami prawa, dobrem towarzyskiem i społecznem. Podpisani zobowiązują się tak w towarzyskiem, jak publicznem życiu przedsięwziąć akcję przeciw pojedynkom, uznając e za czczy i nieuczciwy przesąd. Człowiek, który z przekonania odmawia pojedynku, uważany n być musi za najgodniejszego szacunku. W myśl tych zasad domagać się będą w każdym razie ustanowienia sądów honorowych, któreby w sposób właściwszy, aniżeli się to dzieje dotychczas, wymierzały zadośćuczynienie obrażonemu i pokrzywdzonemu na czci i honorze. Obecnie ogłoszona lista zawiera z pośród przedstawicieli szlachty katolickiej najznakomitsze nazwiska.

Teatr.

(*„Bogaty wujaszek„ — komedja w czterech aktach K. Karlweissa*).

Był sobie hrabia Waldhof, który miał moc długów, piękną córeczkę Mitzi i nadzieję na spadek po wjuaszku-miljonerze. Że jednak samą nadzieją żyć niepodobna, a wszyscy wierzyciele na całym świecie mają jedną wspólną wadę: natarczywość nie w porę, więc hr. Waldhof, choć „arystokrata od pięt do czubka," był zmuszony pracować, przyjmując intratną posadę prezesa Banku paraguajskiego, szalbierczego przedsiębiorstwa, założonego przez wyrafinowanego gryndera Arnheima.

Ten Arnheim, człowiek równie sprytny i nie cofający się przed żadną podłością, jak i ambitny, ma syna Ryszarda, wyrodnego syna, który zasad jego nie podziela i nie uznaje, przedkładając cichą pracę inżynierską i skromne z niej dochody nad płynące z mętnego źródła bogactwa ojcowskie. Tego syna postanowił stary Arnheim ożenić z hrabianką Mitzi, no i naturalnie, wobec tego, iż lekkomyślny hr. Waldhof gra na giełdzie i coraz to nowe zaciąga długi, wskutek czego znajduje się wkrótce w położeniu bez wyjścia, kupuje sobie synowę. Dumna hrabianka poświęca się dla ratowania ojca i jego „honoru" i choć ze wstrętem, podaje rękę synowi parweniusza i gryndera. Staje się z nią jednak po pewnym czasie to, co się staje ze wszystkiemi niemal bohaterkami niemieckich i francuskich romansów przedostatniej doby: przekonywa się, że mąż jej to wzór prawego mężczyzny, że wart bez porównania więcej, niż kuzynek br. Rie-

deck, z którym dotąd flirtowała, więc zakochuje się w nim po uszy i wyjeżdżają „na posadę" i miodowe miesiące do jakiejś zakazanej mieściny czeskiej.

Hr. Waldhof pozostaje we Wiedniu, a przekonawszy sie, że ów wujaszek miljoner, który tymczasem umarł, był „nędznym utracjuszem" bo na konie, kobiety i bezwartościowe walory banku paraguajskiego puścił cały swój majątek, wstępuje w nową spółkę z Arnheimem, aby dalej pracować jako prezes rozmaitych, wątpliwej wartości przedsiębiorstw finansowych. Nie ulega kwestji, że prędzej lub później skończy przed kratkami sądowemi.

Jak widzimy, treść sztuki p. Karlweissa nie jest ani nowa, ani oryginalna, nie odznacza się też nadzwyczajną fakturą sceniczną. Jest to rzecz wogóle mierna, powiedzmy grzeczniej: poprawna i, nic nadto. Kilka scen udatnych i kilka dobrze, acz trochę jaskrawemi barwy narysowanych typów, stanowi całą jej zaletę. Zapewne, że we Wiedniu mogła się podobać więcej, niż u nas, już choćby z tego względu, że jedną z najkomiczniejszych postaci, szubrawcem śmiesznym w swej zachłanności, jest — Polak, Wakarewski. To tak przyjemnie *für einen gemüthlichen Wiener* widzieć podłego, a śmiesznego Polaka na scenie!

W tłumaczeniu zatarto narodowość tej postaci i nazwisko zmieniono na Hakater, lecz wraz z tem ujęto sztuce wiele „pikanterji"... Nie wiedzieć tedy, po co ją było tłumaczyć i ogałacać „utalentowanego" autora z najlepszych jego literackich atutów!...

Grano „Bogatego wujaszka" wybornie. Zwłasza p. Feldman (hr. Waldhof) i p. Kwiatkiewicz (stary Arnheim) stworzyli postacie jędrne i prawdziwe, lepsze w ich interpretacji, aniżeli stworzył je autor.

Niemniej panie: Cichocka i Otrębowa, oraz pp.: Tarasiewicz, Chmieliński, Solski, Roman, Kliszewski i Klimontowicz, zasługują na słowa szczerego uznania.

Panna Mrozowska, która jako hrabianka Mitzi po raz pierwszy w większej wystąpiła roli, grała również bardzo dobrze, a przedewszystkiem zachwycała urodą i toaletami, które były bardzo gustowne, oryginalne i —kosztowne.

Is. K.

Zwierzęta w podziemiach.

Najlepszym i najwierniejszym przyjacielem człowieka w niedoli jest zwierzę, zwłaszcza w chwilach walki między życiem a śmiercią.

Studjowanie charakteru zwierząt miałem sposobność przeprowadzić w kopalniach węgla w zagłębiu Dąbrowieckiem, a zachowanie się ich względem kamratów niedoli, górników, pozostało mi na zawsze w pamięci.

W podziemiach kopalni „Mortimer," żyją trzy gatunki zwierząt: konie, koty i szczury.

Największymi przyjaciołmi pracującego tam ludu są szczury, to też i górnicy nie wyrządzają im krzywdy, przeciwnie przynoszą im chleb i karmią je resztkami mięsiwa.

Konie w kopalniach różnią się znacznie charakterem od koni pozostających na swobodzie. Konie w kopalniach zdradzają pewne przygnębienie podobne do istoty, skazanej na dożywotnie kalectwo lub więzienie.

Spokojne zwierzęta pozwalają kierować sobą i spełniają swe powinności z całem posłuszeństwem i wysiłkiem. Smagane jednak niekiedy przez niegodziwego woźnicę wpadają w szał rozpaczliwy i z wściekłością gotowe są wyrządzić swemu tyranowi krzywdę.

Pamiętam, jeden z najstarszych koni, pracujących w kopalni „Mortimer," 15 lat z rzędu, smagany batem przez zirytowanego furmana, wpadł w taką wściekłość, że skręcił z pociągiem ciągnionym przez niego w boczny chodnik, poprzewracał wagony i odprzągłszy się zbiegł w zawaliska, gdzie przebywał przez tydzień czasu, karmiąc się sianem, zdobywanem z legowisk górników po odejściu ich od robót. Znaleziony w zawaliskach został odprowadzony do stajni, gdzie musiano się z nim nadal obchodzić delikatnie.

Poza tem, konie w kopalniach odznaczają się nadzwyczajnym sprytem. Potrafią zrozumieć grożące niebezpieczeństwo, uniknąć go w porę, a nawet okazują pewne współczucie, na widok zabitego lub rannego w kopalni człowieka. Szczególniejszy również posiadają węch, który zastępuje im światło przy ciągnięciu pociągów. Gdy przechodzą górnicy obok zaprzęgniętych do pociągów koni, te obwąchują ich kieszenie i często się zdarza, że nieuważnemu górnikowi koń kradnie z kieszeni chleb, dla niego stanowiący największy przysmak.

Konie w kopalniach żyć mogą bez światła słonecznego po kilkanaście lat, nie każdy jednak znieść może tamtejsze powietrze.

Często zdarzają się wypadki, że sprowadzony w podziemia koń po kilku miesiącach poczyna tęsknić, chudnąć i przestaje jeść. Wtedy nie ma innej rady, jak tylko wywieść go na wierzch.

Windowanie koni na górę odbywa się z zachowaniem różnych ostrożności. Koń windowany winien mieć zakryte oczy, blask bowiem światła oślepiłby go odrazu. Wywieziony na wierzch koń chwyta powietrze całą piersią i zdradza niezwykłe ukontentowanie. Wprowadzony do ciemnej stajni przez trzy dni jest przyzwyczajany stopniowo do światła, poczem, jeśli rzecz dzieje się w lecie, podczas którego najwięcej konie tęsknią za światłem, wypuszczony na zieloną łąkę, bryka dni całe uradowany, jak gdyby darowano mu życie.

Koty trzymane w stajniach kopalń dla obrony obroku końskiego przed szczurami wprost przeciwnego są charakteru. Są to zwierzęta zdenerwowane, chytre i niebezpieczne.

W oczach ich i wogóle w całem postępowaniu widać ukrytą zemstę za pozbawienie ich swobody, a sprzeciwianie się im wywołuje często napad z ich strony.

Schodząc raz na dół po schodach, przez t. z. odkrywkę, ujrzałem kota, który wyrwawszy się ze stajni usiłował za węchem wydobyć się na świat. W chwili, gdy chciałem zatrzymać

— Daj mi czek, szalony Angliku, bo inaczej zmuszę cię do tego.

Ta groźba zabrzmiała w uszach więźnia, jak głos dzwonu pogrzebowego.

Czekały go znów tortury. Byle tylko nie nalali mu na głowę roztopionego ołowiu! Wzdrygnął się na myśl o tej nieludzkiej męczarni. Z pewnością nie przeżyłby jej powtórnie.

Szan-Nim-Yuen! Kto to był? Dlaczego kapłani byli mu posłuszni? Musiał zajmować wysokie stanowisko i potrzebował pieniędzy, kiedy uciekał się do takich sposobów.

Czy nie lepiej ustąpić od razu, niż narażać się na tortury? Walka z tym człowiekiem była niemożliwą.

Mandaryn odszedł wraz z bonzami, zostawiając Norrisa samego.

Więzień spoglądał obłąkanym wzrokiem na zamknięte drzwi, pewny, że lada chwila się otworzą, aby wpuścić katów, niosących kociołek z wrzącym ołowiem. Przejęty rozpaczą, padł na kolana i zaczął się modlić gorąco, płacząc jak dziecko.

Groźba mandaryna wywarła skutek. Norris, obawiając się męczarni, postanowił uledz jego woli.

Przysunąwszy papier, z trudem skreślił na nim kilka słów i podpisał prawdziwem nazwiskiem. Było to polecenie do bankiera, żeby sprzedał papiery i wypłacił gotówką okazicielowi 5.000 funtów.

Stało się.

Zaledwie położył pendzelek, jakaś ręka schwyciła czek. Norris obejrzał się zdumiony i zobaczył za sobą kapłana, który widocznie czyhał na to.

Więzień zrozumiał, że mandaryn łudził go tylko obietnicami — i uniesiony gniewem, wyrwał mu papier.

Rozpoczęła się między nimi walka, tem straszniejsza, że milcząca; Chińczyk 16 lat temu uczynił ślub, że pozostanie

miewać, że Chińczycy zamyślają o nowych dla niego próbach Przykucie do łańcucha rozbudziło w nim świadomość, był jednak zbyt osłabiony, żeby stawić jakikolwiek opór. Ujmował niekiedy osiwiałą głowę w wyschłe ręce i płakał w milczeniu.

Kapłani z radością patrzyli na te objawy rozpaczy; męczarnia, którą przygotowywali dla niego, miała stanowić większe udręczenie dla ducha, niż dla ciała. W tym celu postanowili wmówić w niego, że powtórnie naleją mu na głowę roztopionego ołowiu.

Związawszy go, wprowadzili na dziedziniec golarza. Norris z początku przyjął to obojętnie, gdyż zapomniał o tej strasznej katuszy. Kiedy jednek uczuł na swojej głowie zimne dotknięcie brzytwy, wzdrygnął się mimowoli. Pamięć stopniowo wracała, a z nią przestrach i rozpacz. Krzyknął i zemdlał.

Kapłani kazali odejść golarzowi; był już niepotrzebny. Więzień w wyobraźni te same przeżył męki.

Zostawiono go na ziemi nieprzytomnego, z głową na pół ogoloną. Rysy miał wykrzywione cierpieniem usta zaciśnięte.

Kiedy przyszedł do siebie, zadrżał na myśl, że znowu go męczono i bezwiednie sięgnął ręką do głowy, macając blizny i szramy.

Odtąd nie będzie miał chwili spokoju. Za każdem skrzypnięciem drzwi, za każdym odgłosem kroków będzie sobie wyobrażał, że przychodzą zadawać mu nowe tortury. Kiedyż skończy się to piekło?

Myślał niekiedy o fałszywym czeku i był rad, że potrafił oszukać swoich katów. Dziwił się tylko, że nie ukarano go za to śmiercią.

Spoglądał ze smutkiem na jaskółki, krążące nad jego głową. Co się też stało ze skrzydlatemi posłankami, które stąd wyprawił przed rokiem? Przestał się już spodziewać,

zbiega, z całą energją pokazał mi swe szpony i zęby, gotów do walki, zrezygnowany na wszystko; ja jednak zaniechałem jej i pozwoliłem mu zbiedz.

Za to szczury w kopalniach zupełnie zżyły się z górnikami, którzy pomimo wstrętnej ich postaci uważają je za najlepszych przyjaciół niedoli.

Będąc na praktyce w kopalni „Mortimer", miałem przyjaciela w osobie starego szczura nazwanego „Maciusiem". Nie zapomniałem jego powagi i tego szacunku, jakim się cieszył wśród młodszych swych braci. Zwykle, gdyśmy przybyli na miejsce pracy, „Maciuś" wychodził ze swej nory i węszył, czy między nami nie ma jakiego nieprzyjaciela. Zwabiony kawałkami chleba podchodził do nas i wywoływał całą rodzinę piskiem ukontentowania, a wtedy wszystkich przed zabraniem się do pracy karmiliśmy przyniesionym chlebem.

Po pewnym czasie zmienił się w tem miejscu personal górników, więc też „Maciuś" nie miał tego zaufania do nowych kamratów co dawniej i trzymał się od nich zdaleka. Brak chleba, do którego „Maciuś" przywykł wraz z swoją rodziną, zmusił go do płatania figlów górnikom. W chwili, gdy zajęci byli pracą, wykradał z kieszeni wiszących palt chleb zawiązany zwykle w chustkę i zaciągał do dziur. Po spożyciu chleba, ku wielkiemu zdziwieniu górników, wyciągał chustkę z dziury i pozostawiał na ziemi.

O tem opowiadali mi moi następcy, a ja dałem wskazówki, zapomocą których zdobyć można było zaufanie „Maciusia".

Wśród górników istnieje wiele podań o szczurach, które podczas zatopienia się kopalni sprytem swym i węchem wskazywały górnikom drogę ratunku, pozostającym zaś bez światła w kopalni, wskazywały drogę do szybu.

Dość na tem, że każde żyjątko, choćby najwstrętniejszej powierzchowności jest nam miłem w niedoli, a ludzkie uczucia i zwierzęta pojmować umieją.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

żeby kartka, przez niego napisana, wpadła w ręce ziomka. Szczęśliwe ptaki! były swobodne, kiedy on jęczał w niewoli.

Po południu zjawił się na dziedzińcu rosły mężczyzna, ubrany w bogate szaty jedwabne, na których był wyhaftowany złoty smok. Norris domyślił się, że to musi być jakiś dygnitarz i wiedziony przeczuciem, odgadł w nim swego prześladowcę.

Kilku kapłanów towarzyszyło mandarynowi.

Norris przezwyciężył trwogę, której doznawał zawsze na widok swoich siepaczy i nie spuścił oczu przed chłodnym, okrutnym wzrokiem gościa.

— Czytaj — rzekł ten ostatni, podając mu fałszywy czek i list, zaadresowany do Szan-Nim-Yuena w Pekinie w mieście cesarskiem.

Norris zwolna przebiegł pismo oczyma.

„Zwracam ci czek, gdyż nie ma żadnej wartości. Odesłano mi go z banku angielskiego, gdzie żaden członek tego towarzystwa nie złożył pieniędzy. Radbym wiedzieć, od kogo ten papier dostałeś.

„Poniosłem koszta napróżno, ale mam na widoku inne sprawy, które nam się lepiej opłacą. Twój przyjaciel, Bonsel."

Po przeczytaniu tego listu, głęboki smutek ogarnął Norrisa. Jakto? Europejczyk, może nawet ziomek sprzymierzył się z Chińczykiem, żeby go zgubić? To odkrycie, zamiast go pognębić, dodało mu nowych sił do walki. Teraz miał do czynienia nietylko z tą żółtą dziczą, ale i z człowiekiem cywilizowanym, który chciał go obedrzeć.

Niezdolny dłużej panować nad sobą, zgniótł papier i rzucił go pod nogi mandarynowi, przeklinając głośno swoich katów i Bonsela.

Okrutny uśmiech okrążył usta Chińczyka. Czekał spokojnie, dopóki nie minął wybuch gniewu i rzekł złą angielszczyzną:

— Jesteś więźniem... Słowa nic nie znaczą... Oszukałeś mnie, będziesz ukarany... Jeżeli zapłacisz, odzyskasz wolność!... Szan-Nim-Yuen nie da się już okłamać.

Norris żałował przez chwilę swego podstępu. Gdyby był wówczas zapłacił tysiąc funtów, może byliby go wypuścili.

— Jeszcze raz daję ci sposobność odzyskania swobody — mówił mandaryn, odgadując jego myśli — podpisz czek prawdziwy na pięć tysięcy funtów, a wyjdziesz stąd.

Żądano coraz większego okupu.

Norris nie miał tyle gotówki u bankiera, chętnie jednak byłby się wyzuł ze wszystkiego, byle odzyskać wolność. Ale kto mu zaręczy, że ten chciwiec poprzestanie na pięciu tysiącach? Zabrawszy mu majątek, zabije go bez skrupułu, gdyż życie więźnia nie będzie miało wówczas żadnej dla niego wartości.

— I cóż? — nalegał zniecierpliwiony Szan-Nim-Yen — czy zrozumiałeś mnie?

— Zrozumiałem. Wypuść mnie stąd, a zapłacę pięć tysięcy funtów.

— Musisz tu zapłacić. Potem będziesz wolny.

Dreszcz przebiegł Norrisa. W najlepszym razie czekało go jeszcze cztery miesiące więzienia.

— Nie — upierał się — jeżeli mnie wypuścisz, będziesz miał pieniądze.

— Zastanów się. Ja nie zmieniam słowa — groźnie rzekł mandaryn.

— Ja także — oświadczył Norris.

— A więc odmawiasz?

— Odmawiam.

Szan-Nim-Yuen zbladł z gniewu. Przez chwilę dumny dygnitarz w jedwabiach i znękany więzień w łachmanach mierzyli się spojrzeniem.

Szan-Nim-Yuen rozkazał jednemu z bonzów przynieść wszystkie przybory do pisania i położył przed Norrisem.